

## Historia robota Rysia

W pewnym małym pokoiku, pełnym kabli, pluszaków i klocków, mieszkał sobie pięcioletni robot Ryś.

Miał okrągłą głowę, świecące niebieskie oczy i ekran na brzuszku, który zmieniał kolor, gdy zmieniał się jego nastrój.

Tego wieczoru ekran migał na czerwono.

– Ryśku, czas na piżamkę – powiedziała spokojnie Mama-Robotka, podając mu miękką, kosmiczną piżamę w rakiety.

– Nieee! – zapisał Ryś metalicznym głosikiem. – Ja chcę być w mojej dziennej bluzce!

– Kochanie, w tej piżamie będzie ci wygodniej spać – dodał Tata-Robot, podając mu malutkie, srebrne spodenki.

Ryś skrzywił się, jak tylko robot potrafi: jego ekran zrobił się jeszcze bardziej czerwony, uszy-antenki stanęły dęba.

– Nie lubię się przebierać! – tupnął małą, magnetyczną stopą. – Chcę tak jak jest!

Po chwili rozległo się cichutkie „PING!” – znak, że jego system zaczyna się przegrzewać. To znaczy, że zaraz będzie bardzo, bardzo zły.

Mama-Robotka uklękła obok niego.

– Widzę, że jesteś zdenerwowany – powiedziała łagodnie. – Możesz mi powiedzieć, czego się boisz w przebieraniu?

Ryś zmarszczył metalowe czoło.

– Bo... wtedy wszystko jest inne. Ubranie inne. A ja nie chcę inaczej! – w jego głosie było trochę złości, a trochę smutku.

Tata-Robot westchnął.

– A jutro w przedszkolu też będzie przebieranie – przypomniał. – Na zajęcia sportowe.

Na słowo „przedszkole” ekran Rysia zamigotał. Przedszkole było fajne, ale trudne.

Byli tam inni mali robocicy i dzieci, a oni czasem robili coś... inaczej niż Ryś. Budowali inne wieże z klocków.

Nie chcieli się zawsze bawić tak, jak on wymyślił.

A kiedy nie chcieli, Ryś potrafił tak się zezłościć, że chciało mu się krzyczeć.

– Oni nie słuchają mojego planu – mówił często. – A jak nie jest po mojemu, to ja... już nie chcę wcale!

Tego wieczoru było podobnie.

Nie chciał piżamy.

Nie chciał, żeby było inaczej.

Ale w końcu, po długich negocjacjach i obietnicy, że będzie dodatkowa bajka na dobranoc, Ryś mruknął:

– No dobrze... ale tylko dziś.

Pozwolił się przebrać w piżamkę. Trochę marudził, ale w końcu leżał już w łóżku. Mama i Tata zgasiły światło, zostawiając tylko malutką, błękitną lampkę w kształcie rybki.

– Dobranoc, Rysiu – szepnęła Mama. – Śpij spokojnie.

– Dobranoc, synku – dodał Tata. – Niech ci się przyśni coś miłego.

Drzwi się cicho zamknęły, a w pokoju zrobiło się półciemno.

Ryś westchnął. Jego ekran powoli zmienił kolor z czerwonego na pomarańczowy. Może nawet odrobinę żółty.

– Jutro znowu będzie przebieranie... – pomyślał. – I znowu dzieci nie będą chciały się bawić tak, jak ja chcę...

Jego metalowe powieki zaczęły się robić ciężkie.

I wtedy stało się coś dziwnego.

---

### **Bąbelek, który wszystko zmienił**

Tuż obok łóżka Rysia, prosto z podłogi, wynurzył się... bąbelek.

Najpierw był malutki, jak kropla wody, potem coraz większy, aż zrobił się jak wielki, przezroczysty balon.

– Plu-bu-bup! – odezwał się cichutko.

Ryś uchylił jedno oko.

– Kto tam? – zapytał, przyciągając do siebie koldrę.

Bąbelek zaświecił na błękitno, zupełnie jak lampka-rybka.

– Jestem Senny Bąbelek – odpowiedział głos, który brzmiał jak pluskanie w wannie. – Przyszedłem po ciebie.

– Po mnie? – Ryś usiadł na łóżku. – Ale... ja śpię. Chyba.

– Właśnie dlatego! – zaśmiał się Bąbelek. – Zabieram cię na nocną wyprawę. Pod wodę. Do krainy, gdzie rzeczy dzieją się trochę... inaczej.

Ryś zmrużył oczy.

– Nie lubię jak jest inaczej – warknął odruchowo.

Bąbelek zamigotał.

– A jeśli „inaczej” może być ciekawe? I pomaga się nie złościć, kiedy coś nie idzie po twojej myśli?

Ryś chciał powiedzieć „nie”, ale w środku poczuł lekkie łaskotanie ciekawości. Czasem, kiedy był bardzo, bardzo ciekawy, jego ekran na brzuszku robił się zielonkawy.

I właśnie teraz lekko pojaśniał na zielono.

– Tylko na chwilę. . . – mruknął. – I wrócę przed śniadaniem?

– Zanim twój budzik powie „DING!” – obiecał Bąbelek. – Gotowy?

Zanim Ryś zdążył odpowiedzieć, Bąbelek otworzył się jak mydlana bańka.

Łóżko z Rysiem zaczęło lekko opadać. . .

Opadać. . .

Opadać. . .

Aż wreszcie – chlup! – wszystko zanurzyło się w miękkiej, ciepłej wodzie.

---

### **Podwodny świat, gdzie pływają. . . skarpetki?**

Ryś rozejrzał się dookoła.

Był wciąż w swoim łóżku, w tej samej pizamce w rakiety, ale cały pokój zmienił się w ogromne, wodne akwarium.

Po suficie pływały. . . gwiazdy.

Po ścianach sunęły kolorowe ryby.

A obok jego łóżka przepływały. . . skarpetki.

– Hej! To moje skarpetki z przedszkola! – zawołał. – Czemu one pływają w wodzie?

Jedna zielona skarpetka pomachała mu końcówką.

– Bo pod wodą wszystko jest inaczej! – zachichotała. – Nie martw się, nie śmierdzimy! W wodzie pachniemy jak świeże algi!

Ryś aż parsknął śmiechem.

Ekran na jego brzuszku zrobił się jasnożółty.

– A ty chodź za mną – odezwał się Senny Bąbelek, który teraz przypominał małą, świetlistą meduzę. – Pora poznać twoich nowych. . . starych przyjaciół.

– Jak to – nowych. . . starych? – zdziwił się Ryś.

Ale zanim zdążył dopytać, z głębi wodnego pokoju wypłynęło troje dziwnych mieszkańców.

### Trójka wodnych przyjaciół

Pierwsza podpłynęła Nura – jasnoniebieska rybka o dużych, ciepłych oczach i płetwach w kształcie skrzydełek.

Obok niej kręcił się wirując Hops – żółty konik morski, zawsze w ruchu, zawsze skaczący, jakby był z gumy.

A za nimi, nieco wolniej, sunął potężny, ale łagodny Żółw Falo – miał na skorupie namalowane światełka jak na robotach.

– Cześć, Rysiu! – zawołała Nura. – Wreszcie się spotykamy!

– My znamy twoje fochy – dodał Hops z figlarnym uśmiechem. – To znaczy... twoje „nie chcę!”, „nie tak!”, „nie teraz!”.

Ryś poczuł, jak jego ekran znowu leciutko przyciemnia się do pomarańcza.

– Skąd... wy to wiecie? – zapytał, trochę zawstydzony.

Żółw Falo uśmiechnął się spokojnie.

– Do naszej podwodnej krainy spływają wszystkie twoje uczucia – wyjaśnił. – Zwłaszcza te, z którymi jest ci trudno. Twoja złość, twój bunt, twoje „nie lubię zmian”.

– O, o, o! – wtrącił Hops. – I wtedy woda robi się czerwona, aż szczypie w oczy!

Nura pokiwała głową.

– Dlatego cię tu zaprosiliśmy – powiedziała łagodnie. – Żebyśmy razem nauczyli się, jak tę wodę uspokajać.

Ryś zamrugał.

– Wodę... czy mnie?

– Ciebie – odpowiedzieli wszyscy naraz.

Przez chwilę panowała cisza. Tylko małe bąbelki unosiły się do góry, jak ciche chichoty.

Wtedy Senny Bąbelek wyszeptał:

– Ale pamiętaj, Rysiu... pod wodą nie wszystko będzie tak, jak zaplanujesz. Tu rzeczy lubią działać się... inaczej.

Ryś poczuł, jak jego antenki lekko się napinają.

– Czyli... nie po mojemu? – spytał ostrożnie.

Nura spojrzała mu prosto w oczy.

– Nie zawsze po twojemu. Ale może być... po naszymu. Razem.

Tu właśnie w opowieści wydarzy się coś ważnego, ale...

Zanim do tego dojdzie, pod wodą musi się trochę porobić zamieszanie.

---

### Plan Rysia (który się rozsypał)

– Skoro mam się uczyć, jak się nie złościć, kiedy coś idzie inaczej – powiedział Ryś, prostując się na łóżku, które zaczęło dryfować jak mała łódka – to najpierw zrobimy plan!

Jego ekran zaświecił na zielono.

Kiedy Ryś robił plany, czuł się bardzo, bardzo pewnie.

– Dobrze! – zawołał Hops. – Uwielbiam plany!

– Ale pamiętaj, że tu woda też ma swoje pomysły – mruknął z uśmiechem Żółw Falo.

Ryś udawał, że nie słyszy.

– Punkt pierwszy! – oznajmił. – Najpierw będziemy tylko pływać spokojnie. Nikt nie będzie mnie dotykał, nikt mnie nie będzie przebierał, nic nie będzie się zmieniało.

– Hm... – Nura spojrzała znacząco na Bąbelka.

– Punkt drugi! – ciągnął Ryś. – Potem zbudujemy razem wielki podwodny zamek z muszelek. Ale dokładnie tak, jak ja powiem.

– Aj, aj, kapitanie! – zasalutował Hops, ale jego oczka błysnęły psotnie.

– Punkt trzeci! – Ryś już prawie się uśmiechał. – Na końcu zatańczymy taniec bąbelków, który ja wymyślę. Ja! Ja będę wymyślał. Umowa?

Przyjaciele popatrzyli po sobie.

Nura odezwała się pierwsza:

– A co, jeśli w trakcie plan się trochę zmieni?

– To się zdenerwuję! – wypalił Ryś szczerze.

Zapadła chwila ciszy.

– No to chodźmy pływać – powiedział w końcu Żółw Falo. – Zobaczymy, co nam woda podpowie.

---

### Pierwsza niespodzianka: podwodna szatnia

Pod wodą pływanie było trochę jak unoszenie się na miękkim obłoku.

Łóżko Rysia zamieniło się w małą łódeczkę z poduszek, a on sam – choć nadal w piżamce – zaczął czuć coś bardzo dziwnego.

– Ej... ja... chyba... płynę! – roześmiał się zaskoczony.

– No jasne! – zawołał Hops, robiąc fikołki. – Witaj w wodnym świecie!

Nagle przed nimi wyrósł ogromny budynek z meduz, glonów i starych muszelek.  
Na drzwiach wisiał napis:

### **PODWODNA SZATNIA – PRZEBIERALNIA DLA GOŚCI**

Ryś zmarszczył czoło.

– Przebieralnia?! – jego ekran znowu przyciemniał. – Mieliliśmy tylko pływać. . .

Nura podfrunęła do napisu.

– W wodzie każdy ma swój strój do pływania – wyjaśniła. – Dzięki temu jest mu wygodniej i milej.

– Ja już mam piżamę! – obruszył się Ryś, przytrzymując swoją kosmiczną koszulkę. – Nie chcę nic zmieniać!

W tym momencie zdarzyło się coś, co trochę trudno opisać.

Jakby woda na chwilę przestała płynąć tak, jak zwykle.

Jakby coś się zatrzymało w środku Rysia.

Można by tu opowiedzieć dokładnie, co pomyślał, jakie obrazy przewinęły mu się w głowie, kogo sobie przypomniał. . .

Ale może lepiej, jeśli dziecko, które słucha tej historii, samo na chwilę się zastanowi:

#### **A ty?**

Jak się czujesz, kiedy ktoś mówi: „Trzeba się przebrać”?

Co myślisz w środku?

Co mówi twoje ciało – brzuch, rączki, buzia?

Może właśnie takie coś poczuł teraz Ryś.

Bo po chwili jego głos stał się cichszy.

– Ja. . . nie lubię, jak ktoś mnie rozbiera i ubiera. To takie. . . dziwne.

– Dziwne, bo inne? – zapytał spokojnie Żółw Falo.

– I bo wtedy nie mam kontroli – mruknął Ryś. – Jak mi jest dobrze, to nie chcę zmieniać. Bo co, jeśli potem będzie gorzej?

Nura podsunęła się bliżej.

– A co, jeśli będzie. . . inaczej, ale dobrze? – spytała.

Ryś nie odpowiedział.

Ekran na jego brzuszku migał między pomarańczowym a żółtym.

Żółw Falo westchnął.

– Rysiu, zrobimy tak – zaproponował. – Możesz zostać w piżamce i spróbować pływać. Zobaczysz, jak ci będzie. Albo możesz założyć miękkie, wodny skafander. Jest jak uścisk od wody – pomaga się nie stresować. Wybór należy do ciebie.

Ryś spojrzał na Nura, na Hopsa, na Falo.  
Potem na drzwi z napisem „Przebieralnia”.

I wtedy stało się coś, czego... nie opowiemy w całości.  
Powiem tylko, że Ryś:

- Najpierw bardzo mocno zacisnął pięstki.
- Potem wziął głęboki wdech.
- A potem... zrobił jeszcze coś trzeciego.

Możesz się teraz domyślić, co to było.